

ZDZISŁAW DOBERSKI.

Lampa Akermanu.

W pierwszym z cyklu „Sonetów krymskich” Mickiewicza, w „Stepach Akermańskich”, znajduje się wyrażenie, które zaopatrzone w tak poważnych wydaniach, jak lwowskie „Dzieła” oraz „Dzieła wszystkie”, w komentarz; najwidoczniej wydawało się pod względem znaczenia niejasnym, a przynajmniej wątpliwym. Mówię tu o „lampie Akermanu”, która „weszła” w wierszu ósmym.

Znaczenie tego wyrażenia rzeczywiście jasne nie jest. Czy jednak komentarze, a właściwie komentarz dotychczasowy wyjaśnia je właściwie?

Mickiewicz sam w żadnym z wydań, sporządzonych pod jego okiem, poczynając od pierwszego moskiewskiego z r. 1826, do omawianego miejsca komentarza nie dodał. Czy uważał je za zupełnie zrozumiałe, czy też, co jest podobniejsze do prawdy, wogóle nie myślał pedantycznie objaśniać wszystkich wyrażen, nasuwających wątpliwości? Jego „przypisy” przeważnie nie mają charakteru wyjaśniania szczegółów, są raczej uzupełnieniem treści, nie dającej się wtłoczyć w ramy ściśle ograniczonego rozmiarami utworu, a mają na celu spotęgowanie lub wywołanie nastroju przez podmalowanie tła i rozwinięcie akcesorjów, dla której to czynności nie znalazło się miejsca w czternastu krótkich wierszach. Dość przeczytać pierwszy przypisek do „Grobu Potockiej” lub „Mogił haremu”.

Następne wydania, przedrukowując tylko mniej lub więcej poprawnie tekst z wydań wcześniejszych, nic nie zmieniły w tym stanie rzeczy. Rozbiory i krytyki szczegół ten pominęły.

8290

Dopiero W. Bruchnalski, opracowując wydanie drugiego tomu wspomnianych „Dzieł” Mickiewicza, wypowiedział¹⁾ w uwagach wydawcy do wyrazów „lampa Akermanu” pogląd następujący: „lampa przenośnie zam. księżyc”, przyczem twierdzenie swe poparł, radząc czytelnikowi porównać omawiane wyrazy z wyrażeniami z sonetów „Widok gór” — „latarnia wśród niebios obwodu”, oraz „Ałuszta w nocy” — „lampa światów”, gdzie „lampa światów” oznacza słońce, a „latarnia wśród niebios obwodu” — lunę, powstałą skutkiem odbicia promieni słońca na szczytach Czатыrдахu.

Wyjaśnienie to zostało powtórzone w bardziej lakonicznej choć równie kategoriycznej formie przez T. Piniego, wydawcę pierwszego tomu „Dzieł wszystkich”, gdzie na str. 93 w odsyłaczu trzecim czytamy: „Lampa Akermanu = księżyc”.

Powyższy komentarz dwu wydań, które wszakże wśród nowych do najpoważniejszych zaliczyć należy (obok wydania Kallenbacha, który jednak z utworowanej drogi nie skorzystał), ze sprzeciwem ze strony krytyki się nie spotkał i widocznie w świecie naukowym przyjętym został milcząco jako trwałe literackie nabytek, skoro tak poważny i sumienny uczony, jak prof. Jan Łoś, uważa go za fakt dostatecznie pewny, aby mu służył za jeden z kamieni węgielnych rozumowania, przeprowadzonego podczas dyskusji na temat „Stylistyki”, o czym dowiadujemy się ze sprawozdania, umieszczonego w „Języku Polskim”.¹⁾

A jednak zdaje mi się, że przytoczony komentarz Bruchnalskiego nawet przy czytaniu względnie pobieżnym pozostawia poczucie wątpliwości, przy bliższym zaś wejrzeniu w sprawę bezwarunkowo ostać się nie może. Dowodzi tego analiza tekstu w jego rozmaitych odmianach.

Najpierw ogólnie i zewnątrznie. Jeżeli księżyc oznaczony został przez Mickiewicza przenośnie jako lampa, to dlaczego ta lampa miałaby świecić wśród stepów zasadniczo i przede wszystkim Akermanowi, boć takie ma znaczenie określenie rzeczownika innym rzeczownikiem? Użycie takich wyrażen, jak „latarnia” czy „lampa” niebios, „przestwór suchego oceanu” i wiele innych wskazuje, że raczej wprowadziłby tu Mickiewicz jako dopełniacz okre-

¹⁾ Dzieła A. M. Lwów. 1900, t. II str. 454.

²⁾ „Język Polski” tom VII, marzec — kwiecień 1922, zeszyt II, str. 47.

śląjący wyobrażenie, sugerujące poczucie olbrzymości, nawet nieskończoności, a nie wyobrażenie miasteczka, którem się w chwili, kiedy opiewał stepy akermańskie, zajmował nie więcej, niż przyładkiem Tarkankut w „Ciszy morskiej”, wspomnianym również tylko jednym słowem, a nierównie mniej, niż Baczysarajem lub doliną Bajdary, wyposażonemi w przypisy, których Akermanowi i Tarkankutowi poskąpił.

Przypuszczenie, że na wprowadzenie wyrazu Akerman, choć bezpośrednio nieważnego i niewłaściwego, wpłynęła potrzeba rymu, byłoby pomimo ich ówczesnego „niedostatku” w języku polskim w stosunku do Mickiewicza... insynuacją.

Przechodząc do dalszego szczegółowego rozważania tekstu, zestawmy wiersz: „To błyszczący Dniestr, to weszła lampa Akermanu”—z poprzedzającemi go pytaniami: „Tam zdala błyszczący obłok? tam jutrzeńka wschodzi?” To — pytania, a tamto — odpowiedzi na nie. Pytania powstają w chwili niepewności co do istoty spostrzeganych zjawisk; odpowiedzi odnoszą się do momentu, gdy zjawiska zostały pojęte, ale i pytania, i odpowiedzi oznaczają jedne i te same szczegóły wieczorowego krajobrazu. Oczywiście na pytanie pierwsze—pierwsza odpowiedź, a na pytanie: „tam jutrzeńka wschodzi?” odpowiedź: „to weszła lampa Akermanu”.

Ale jeżeli „lampa Akermanu”—to księżyc, to jego wschód Mickiewicz porównał w pytającej formie z wzejściem jutrzeńki. Wiemy, jak wygląda wschód księżyc! A jutrzeńki? No, niema co, tak słabych porównań Mickiewicz-plastyk nie tworzył.

Przytem w odmianach tekstu, przytoczonych w „Dzielałach” na str. 356, znajdujemy, że pierwotnie zamiast „tam jutrzeńka” było „jakaś gwiazda”, a nawet „i gwiazdeczka”. Więc Mickiewicz wahał się, czy nie użyć wyrazu zdrobniałego „gwiazdeczka” celem zobrazowania wschodu księżyc?

Dalej—jeszcze ciekawsze. W tychże odmianach znajdujemy: „wschodzą lampy Akermanu”. Więc jakże to: „lampy”, a więc księżycy — liczba mnoga?

Wszystkie te uwagi prawdopodobnie nie nasunęłyby się piszącemu, a przynajmniej może nie w tak zdecydowanej formie, gdyby nie był do tego szczególnie przygotowanym przez... zbieg okoliczności.

Zbieg okoliczności sprawił, że w styczniu roku 1910 byłem w Akermanie, że trafiłem tam na ludzi kulturalnych, którzy, chcąc

Polakowi powiedzieć coś, co mogło go w Akermanie zainteresować, skierowali rozmowę na Mickiewicza, oczywiście na „Stopy Akermanańskie“, no i na „lampę Akermanu“; przyczem zapytano mię, jak omawiane wyrażenie rozumiem, przewidując, że rozumiem je źle. Poglądowi, zaczerpniętemu z „uwag“ Bruchnalskiego, zaprzeczono kategorycznie, udzielając natomiast wyjaśnienia, które od tej pory stało się dla mnie podstawą rozumienia omawianego ustępu.

A oto, czego się dowiedziałem.

Akerman leży, jak wiadomo, nad Dniestrem, a właściwie nad t. zw. limanem dniestrowym, to jest nad zatoką, która ma tak dalece wydłużony kształt, że stanowi jakgdyby dalszy ciąg biegu rzeki; jednakże ma szerokość większą, niż mogłyby mieć normalnie Dniestr, bo pod Akermanem równającą się dziesięciu kilometrom. Naprzeciwko Akermanu na północnym brzegu limanu leży miasteczko Owidjopol (niesłusznie tak nazwany na pamiątkę rzekomego pobytu Owidjusza w tem miejscu). Komunikację między temi dwiema miejscowościami utrzymywała oddawna ludność obu miasteczek przy pomocy łodzi, a od czasu wprowadzenia żeglugi parowej także parowca.

I tu właśnie rzecz najważniejsza. Celem wskazania drogi łodziom, płynącym o zmroku lub nocą, postawiono na brzegu akermanańskim latarnię morską, oczywiście o dość prymitywnem zaopatrzeniu w lampę lub lampy naftowe. Dziś już owa latarnia nie istnieje, gdyż okazała się niepraktyczną podczas mgły, dość tutaj częściej w wiosennych i jesiennych miesiącach; zastąpiono ją syreną pneumatyczną, którą sam widziałem i słyszałem.

Światło tej właśnie latarni spostrzegł nadjeżdżający od strony Odessy, czyli od północy Mickiewicz—to była owa „lampa Akermanu“. Spostrzegł ją, jednocześnie spostrzegając Dniestr (liman) z dość znacznej odległości, a raczej wysokości, gdyż północny brzeg jest płaskowzgórziem tak wysokiem, a tak stromo opadającym, że Owidjopol, położony u jego stóp, a już bezpośrednio na wybrzeżu limanu, staje się widzialnym później, niż liman i odleglejszy Akerman.

Przytoczone szczegóły potwierdza artykuł Kraszewskiego p. t. „Owidjopol, Dniestr i Akerman“¹⁾, zawierający opowiadanie o do-

¹ Biblioteka Warszawska r. 1844, t. III, str. 57.

tarciu do krańca płaskowzgorza tuż nad Owidjopolem, dające doskonałe tło do zrozumienia chwili, kiedy Mickiewicz ujrzał „lampę Akermanu” i srebrzący się wśród zapadającego mroku Dniestr, a właściwie liman; tamże na str. 82 znajdujemy szczegóły, dotyczące żeglugi pomiędzy Owidjopolem i Akermanem i wreszcie na str. 86 wiadomość, co Kraszewski ujrzał, dopływając do akermanńskiego brzegu: „ogromne, długie, ciemne mury Białogrodu-zamczyska, co pamięta Greków i Rzymian, co pomni Genuieńczyków i Turków;... w lewo koszary, kopuła cerkwi, dom pocztowy na wzgórzu, nad brzegiem minaret turecki; latarnia”.

Kraszewski wprawdzie nie mówi, do jakiego celu ta latarnia służyła, ale chyba nie była to zwykła uliczna latarnia, jakich wiele, boby jej równorzędnie z budowlami nie wspominał.

Jeszcze pewne rozważania, oświetlające toż samo zagadnienie z innej strony. Mianowicie: jak oddają omawiane miejsce tłumacze rosyjscy, a więc ludzie, którzy bądź co bądź mogą znać lepiej lokalne warunki, wśród których powstały „Stepy”?

„Sonety krymskie” były tłumaczone na język rosyjski wielokrotnie, o czym można się dowiedzieć z bibliografii tego przedmiotu w tomie VIII „Dzieł” Mickiewicza wydania paryskiego z r. 1885 i w przedmowie do tłumaczeń utworów Mickiewicza przez Siemionowa.¹⁾

Otóż we wszystkich tłumaczeniach, które miałem w ręku (Kozłowa,²⁾ Siemionowa, Miedwiediewa³⁾ i Polewoja⁴⁾, wyrażenie „lampa Akermanu” tłumaczono dosłownie, traktując więc je nie jako przenośnię, ozdobę stylą, którą można oddać rozmaicie, ale jako szczegół realistyczny, oznaczający dokładnie rzeczywisty przedmiot.

Różnica polega tylko na tem, że Kozłow użył wyrazu „lampa”, najbliższego dźwiękowo polskiemu, a Siemionow, Miedwiediew i Polewoj— „lampada”, co oznacza także w zasadzie, tylko większe, poważniejsze źródło światła. Niewątpliwie Rosjanie byli dobrze

1) Iz Mickiewicza — pierewody Siemionowa, Petersburg 1885.

2) Kozłowa — Sobranije stichotworenij, III wyd. cz. I, Petersburg 1840.

3) Miedwiediew — Krymskije sońety. — Moskwa 1895.

4) Dzieła Mickiewicza w tłumaczeniach pod redakcją Polewoja, tom I. Petersburg-Moskwa 1902.

poinformowani, o co idzie, przyczem najmłodszy, Polewoj, widać tak dalece był w tej kwestji pewnym intencji Mickiewicza, że pozwolił sobie wyrazów „lampa Akermanu“ użyć jako dopowiedzenia do słowa „majak“, nie pozostawiającego już najmniejszej wątpliwości, gdyż znaczy po polsku: latarnia morska. Ten jego wiersz brzmi w powrotnem na polszczyznę tłumaczeniu dosłownie, jak następuje: „Tam Dniestr, błysnęła latarnia morska, lampa Akermanu“.

Zdaje mi się, że tego już dosyć i byłoby może nadto, gdyby nie okoliczność, że ten nowy komentarz do jednego słowa Mickiewicza zwalczać ma dawniejszy, z nim sprzeczny.

I jeszcze jedna uwaga: „lampa Akermanu“ wystarczająco dowodzi, jak wielkie ma znaczenie dla zrozumienia utworów literatury znajomość miejscowości, w których powstają¹⁾.

¹⁾ Jako „latarnię morską w Akermanie“ wyjaśnia już E. K(onopczyński) w „Próbie objaśnienia Sonetów Krymskich“ (Warszawa 1899), atoli bez należytego umotywowania (Przypisek Red.).

F
8290